Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA	Rok	Warszawa, dn.	Nr.
WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69	I.	22 czerwca 1937 r.	33

SMUTNA PRAWDA, ALE ... PRAWDA

Moskwa, tel.wł.- Nigdzie indziej, a właśnie w oficjalnym organie Kompartii "Prawdzie" czytamy: "Przybywa u nas coraz więcej doskonale zorganizowanych szpitali, rosną wciąż nowe zakłady lecznicze. Powstają coraz to nowe wyższe zakłady naukowe - liczba ich dochodzi już do 50. Wzrastają kadry lekarzy; wspaniale organizuje się służba lekarska naszej czerwonej armii. Wszystko to nas cieszy. Jednak gdy porównuje się nasze wielkie osiągnięcia w dziedzinie budowy maszyn z dziedziną instrumentacji chirurgicznej, gdzie pozostaliśmy w tyle budzi się przykre uczucie.- Nasze instrumenty są złe. Złe są tak pod względem formy, jak i jakości metalu, konstrukcji, wykończenia, niklowania - zużywają się szybko, stępiają się i nie nadają do ostrzenia. Wraz z kolegami profesorami i lekarzami zwiedzałem wytwórnie. Majstrom, ożywionym chęcią dania dobrej produkcji przeszkadza w tym niski gatunek i niedostateczna ilość materiału. Pokazywano nam kawałki niklu zawierające ogromną ilość miedzi. Niedobra stal nie nadaje się do właściwej obróbki termicznej. Instrumenty otrzymuje się przez to łamliwe, to znów zbyt giętkie. Szczególnie źle jest z instrumentami przeznaczonymi do operacji kostnych: dłuta pękają, odpryskują szczęki cążek, odpryskują części instrumentów przy operacjach czaszki. Z powodu braku odpowiedniego materiału źle są wykonywane szpryce różnego formatu i przeznaczenia, również fabryki nie otrzymują materiałów, potrzebnych do umacniania metalowych i szklanych części szpryc. Igły w trakcie szycia przybierają fantastycznie wygięte, faliste kształty i często się łamią.

Wiele fabryk pracuje wg. starych rysunków. W wypadkach gdy na wzór dawane są instrumenty najlepszych firm zagranicznych - w fabrykach nikt się nie troszczy o dokładne wykonanie. Nie ma symetrii poszczególnych części, wygodnego ujęcia instrumentu, zgrabnej formy, trwałości, lekkich zamków i wymaganej elastyczności. I tak pisze we wspomnianej "Prawdzie" kawaler orderu "Czerwonego Sztandaru" wybitny uczony sowiecki, prof. N.N. Burdeux. /A.P.A./.-

TEATR SOWIECKI NA WYSTAWIE PARYSKIEJ.

Paryż tel. wł.- Komunistyczna Partia Francji zaprosiła na okres międzynarodowej wystawy w Paryżu teatr sowiecki im. Gorkiego oraz chór Czerwonej Armii. /A.P.A./.-

INTERES INTERESEM.

Paryż, tel. wł.- Anarchistyczny Biuletyn wydawany w Barcelonie, zamieścił w Nr. 45 z dn. 24.V.1937r. następującą notatkę: "Historyczny dokument. Cały antyfaszystowski świat pomaga walczącej Hiszpanii Republikańskiej pieniędzmi, ochotnikami, materiałem wojennym, żywnością itp. Republikański rząd hiszpański i organizacje antyfaszystowskie specjalnie w tym roku prowadziły propagandę za sprzedażą hiszpańskich pomarańcz, jednym z najbardziej dochodowych produktów zbytu. Natomiast komunistyczne czasopismo p.t. "Ny Dag", Sztokholm z 25.V.1937r. zamieściło następujące ogłoszenie: "Pomarańcze firmy Sanguinella najlepsze i najtańsze".

Propaganda włoskich pomarańcz w komunistycznym organie prasowym, jest niesłychanym i oburzającym czynem. Należy sądzić, że interes jest zawsze interesem, inne zaś rzeczy sługusów Stalina mało interesują i wzruszają."/A.P.A./.-

TYPOWE MUZEUM SOWIECKIE.

Leningrad tel. wł.- Tutejsza "Czerwona Gazeta" poświęca obszerną korespondencję losom "stworzonego" przez władzę sowiecką w roku 1924 muzeum lotnictwa. Zebrano tam wiele cennych eksponatów: zachowano części pierwszych samolotów, ich motory, liczne albumy lotnicze, rzadkie zdjęcia itd.

Kiedyś muzeum to było popularne i ściągało liczne rzesze odwiedzających. Obecnie muzeum znajduje się w stanie godnym pożałowania. Najcenniejsze eksponaty złożono do wilgotnych, nieogrzewanych piwnic, gdzie większość przedmiotow zmurszała i zniszczyła się. Niektóre maszyny są zupełnie zasypane obsypującym się tynkiem. W piwnicach rzucone razem z naczyniami kuchennymi, beczkami, miotłami rdzewieją motory pierwszych samolotów. Niektóre maszyny pozostały bez śmigieł, bo odpiłowano je, widocznie na... opał. W takim stanie zresztą znajduje się nie tylko muzeum lotnictwa, lecz i wiele innych muzeów sowieckich. /A.P.A./.-

LOSY STACHANOWSZCZYZNY

Moskwa, tel. wł.- Dzienniki sowieckie coraz częściej zamieszczają opisy stopniowego zaniku osławionej stachanowszczyzny w tych zakładach i fabrykach, gdzie jeszcze do niedawna tyle było hałasu dookoła tego "wynalazku" Stalina. Stachanowszczyzna, była tą tajemniczą receptą pracy, która miała za jednym zamachem postawić przemysł sowiecki na szczytach rozkwitu. "Krasnaja Gazeta" donosi, że w Leningradzie ojczyzną stachanowszczyzny były zakłady wyrobu obuwia "Skorochód", gdzie stachanowców liczono na setki. "Skorochód" otrzymał honorowy sztandar przechodni itd.

Obecnie o stachanowszczyźnie zapomniano.

Honorowy sztandar znajduje się w jednym z najgorszych wydziałów fabryki, nie wykonywującym swego planu. W zakładach zdarza się dużo nieszczęśliwych wypadków, wentylacji brak, maszyny nieogrodzone. Nikt się nie interesuje stanem tej fabryki. Jedynie inspektor pracy przysyła od czasu do czasu jakieś papierki, na które nikt nie zwraca uwagi. /A.P.A./.-

MECHANIZACJA ROLNICTWA

Moskwa, tel.wł.- "Leningradzkaja Prawda" z dnia 8 b.m. po-

święca dużo miejsca sprawom, związanym ze zbiorem siana w okręgu leningradzkim. Dziennik podaje typowy obraz dla całej sowieckiej gospodarki. Siano w tym roku jest dobre, ale kołchozy zupełnie nie przygotowały się do zbiórki. Żniwiarki traktorowe nie są odremontowane. Do żniwiarek brakuje noży. Nadsyłane przez fabryki sowieckie noże nie nadają się znów do użytku. Kos nie ma wcale i nie można ich znikąd dostać. W rezultacie kołchozy nic nie robią by zebrać siano. Na domiar złego, jak donosi dziennik sowiecki "w szeregu rejonów chłopi za namową kułaków podzielili łąki kołchozów na indywidualne działki, a bydło kołozne zostało bez paszy". Czyżby to był początek końca. /A.P.A./.-

TO BYŁ LEPSZY GRACZ....

Moskwa, tel. wł.- "Leningradzkaja Prawda" z dnia 10 b.m. opowiada o karierze niejakiego komunisty Gracza.

"W roku 1923 Gracz został przyjęty do pracy do Ogrodu zoologicznego, a już w roku następnym przyjęty został do partii i wyznaczony został na stanowisko... naczelnika zarządu pałaców i parków Leningradu.

Podmiejskie pałace-muzea z luksusowym, niekiedy drogocennym umeblowaniem i inwentarzem, stały się domeną spekulanta z pod ciemnej gwiazdy, pisze "Leningradzkaja Prawda".

Gracz wywoził z nich drogie stare meble, dywany, obrazy i jedwabie, przedstawiające wielką wartość muzealną. Wszystkie te skarby bez żenady rozsprzedawano.

Gracz kupił sobie mieszkanie za 30.000 rubli. Do tego mieszkania zwoził dywany, porcelany i różne cenne unikaty, zebrane z pałaców.

Pomocnicy Gracza szli oczywiście w jego ślady. Jedni przepijali powierzone im skarby, drudzy wywozili je z pałaców całymi furami. Kradzieże te bezkarnie trwały przez wiele lat. Gracz wsypał się "już będąc na innej posadzie, jako szef leningradzkiego wydziału "Inturistu". Zamierzał wyjechać zagranicę, mając przy sobie dużą partię brylantów. Na granicy został aresztowany. Lepiej późno niż wcale. /A.P.A./.-

LIKWIDACJA KOMITETU CZERWONEJ POMOCY DZIELNICY SMOCZA W W-WIE.

Policja polityczna dokonała likwidacji komitetu dzielnicy Smocza Czerwonej Pomocy /przybudówka Komunistycznej Partii Polski/. W jednym z lokali partyjnych przy ul. Miłej w chwili wkroczenia policji odbywało się zebranie komitetu. Uczestnicy zebrania w liczbie 9 zostali aresztowani. Rewizja ujawniła u zatrzymanych rękopisy, notatki i sprawozdania partyjne. /A.P.A./.-

ŻYCIE KOBIET.

W Warszawie zaczął wychodzić miesięcznik p.t. "Życie Kobiet" na łamach którego prowadzony jest specjalny dział, który ilustruje życie i stosunki ludu w Rosji Sowieckiej.- /A.P.A./.-

TRAGEDIA "CZERWONYCH BASKIJCZYKÓW

Bilbao upada.

Po paromiesięcznych zaciekłych walkach wojska gen. Franco są na przedmieściach stolicy bohaterskiego kraju Basków. Sukces ten strategicznie urastający do rozmiarów wielkiego wydarzenia w krwawej wojnie hiszpańskiej, dla całego świata ma jeszcze inne oblicze, inną wymowę.

Świat cały bowiem ani na chwilę nie mógł pojąć jakim to dziwacznym salto-mortale hiszpańskiej polityki wewnętrznej właśnie Baskowie, naród w 100% katolicki, nie klerykalny, a k a t o l i c k i, znalazł się po... czerwonej stronie barykady.

Kiedy pokazywano nam fotografie przedstawiające... msze polowe baskijskich oddziałów czerwonych, kiedy na tych samych fotografiach widzieliśmy roześmiane twarze duchownych, swobodnie przechadzających się po ulicach Bilbao, czy innych miast kraju Basków, kiedy oglądaliśmy zdjęcia księży baskijskich udzielających milicjantom Sakramentu Komunii Św., jakoś trudno było te wszystkie, niewątpliwe zresztą fakty, pogodzić z tragiczną rzeczywistością czerwonej Hiszpanii.

A jednak...

Jednak najbardziej do kultu religijnego Basków wrogo nastawiona Komunistyczna Partia Hiszpanii, kult ten nie tylko tolerowała, ale otaczała specjalną opieką. W Komunistycznej Partii Hiszpanii, bohaterscy baskowie znaleźli wyjątkowo troskliwą piastunkę, która nie tylko zapewniała Baskom swobodne wykonywanie praktyk religijnych, ale... podsycała do jaknajwiększej żarliwości, do ostentacyjnego afiszowania się tymi praktykami, odprawianymi w kraju, gdzie z dymem pożarów spłonęło kilkaset świątyń, gdzie motłoch wymordował setki księży, zakonników i zakonnic, gdzie bezmyślnie, z jakąś okrutną furią znęcano się nad wszystkim co reprezentowało kult religijny.

Nie trzeba specjalnej orientacji w zagadnieniach wewnętrznej polityki Hiszpanii, żeby zrozumieć na czym polega ta fantastyczna niewspółmierność. Kraj Basków, to kraj od lat spragniony autonomii, kraj tęsknot wolnościowych, kiedy rozpalił się płomień wojny domowej, wydawało się Baskom, że nadeszła najlepsza okazja dla realizacji wolnościowych pragnień. Mogli w tym okresie pozyskać Basków zarówno biali gen. Franco, jak czerwoni prezyd. Azany, zresztą obydwie strony o to starały się i obydwie obiecywały Baskom coraz większe koncesje.

Ponieważ koncesje te miały być realizowane dopiero po... zwycięstwie, Komintern kazał hojnie szafować obietnicami. Pozyskanie Basków stanowiło poważny sukces dla tej strony walczącej, któraby manewr powyższy przeprowadziła. Zdobywano bowiem w ten sposób nie tylko ważny teren geo-polityczny, ale zdobywano znakomitego żołnierza, fanatycznie bohaterskiego i bezkompromisowego. W rezultacie obietnice czerwonych skusiły Basków. Nawskroś katolicki kraj, sławny ze swej szlachetnej postaci życiowej w najrozmaitszych wydarzeniach dziejowych, znalazł się zamiast obok... karlistów czy falangistów Hiszpanii powstańczej, w jednym szeregu z ... czerwonymi podpalaczami.

Zasadzka Kominternu udała się.

Komunistyczna Partia Hiszpanii była za sprytna na to, aby po zdeklarowaniu się Basków za Hiszpanią rządową, przystąpić do... pa-

lenia kościołów i mordowania księży baskijskich, to byłaby zbyt krótkowzroczna gra, aczkolwiek te i owe elementy dołów partyjnych niejednokrotnie dawały wyraz swemu niezadowoleniu z tolerowania baskijskiego kultu religijnego. Czerwoni prowodyrzy te przejawy "zbytniej gorliwości momentalnie ukrócili, zyskując sobie w ten sposób z jednej strony pierwszorzędnego żołnierza, z drugiej zaś wspaniały atut propagandowy, znakomicie wykorzystywany przy wszystkich rozgrywkach międzynarodowych.

Kraj Basków stał się dla całego świata, oczywiście w rękach znakomitej propagandy czerwonej, klasycznym przykładem religijnej, wspaniałomyślnej tolerancji jaką wobec wszystkich swych obywateli miała rzekomo stosować rządowa Hiszpania. W tej roli nietknięte kościoły i pozostawieni w spokoju księża Basków mieli przysłaniać te wszystkie okrucieństwa jakich obiektem ponad wszelką wątpliwość stała się religia katolicka w nieszczęśliwym kraju wspaniałego Cervantesa. /A.P.A./.-

NAJNIEBEZPIECZNIEJSZY KRAJ DLA KOMUNISTÓW

Najbardziej "demokratyczna" republika na świecie, proletariacki raj na ziemi, Mekka i Medyna dla komunistów i wywrotowców całego świata, naraz zaczęła przybierać inne zgoła, a tym razem prawdziwe oblicze.

Ideały komunistyczne - zastąpiła "generalna linia" "ukochanego wodza sowieckich narodów - Stalina", ustrój gospodarczy, gwarantujący bez wysiłku wypełnianie piatiletek, w dwa, trzy, a najwyżej cztery lata - okazał się blagą, wytworzoną przez sabotażystów, trockistów i sługusów Gestapo, a owymi sabotażystami, trockistami, sługusami Gestapo, szpiegami i zdrajcami sowieckiego państwa są ni mniej ni więcej tylko ... ministrowie ZSRR, marszałkowie i generałowie czerwonej armii, ambasadorzy, wreszcie sami twórcy Sowieckiej Rosji, partii i programu komunistycznego.

Oczywiście spotyka ich za to "sprawiedliwa", kodeksem proletariackim wyznaczona kara: "pod stienku"; a więc ten sam los, jaki dawniej - obecni skazańcy - zgotowali milionom bezbronnych kobiet, dzieci, starców.

Historia się powtarza.

Jeszcze parę lat temu, ze wszystkich stron świata gnały do ZSRR dziesiątki i setki komunistów, ktorym we własnym kraju zaczęła palić się pod nogami ziemia. Równocześnie, w perspektywie nieraz pewnej śmierci z rąk strażników granicznych, uciekał kto mógł z sowieckiego raju, w nadziei dotarcia do Polski, Rumunii, czy innych krajów sąsiednich, gdzie wprawdzie nie obiecują raju, ale gdzie dla każdego wystarczy chleba, gdzie nie ma niewolników i panów, gdzie nie trzeba obawiać się kary za każdą myśl, słowo, poglądy.

Teraz odwrotnie. Komuniści uciekają setkami ze stworzonego przez siebie państwa. Pożerają się nawzajem, a jedynym ich zajęciem stała się intryga i walka o władzę. Są dla siebie bezwzględni. Dziś Stalin gnębi żądne władzy kliki komunistyczne, jutro ktoraś z innych klik wyśle na Łubiankę Stalina i jego obecnych stronników.

ZSRR stał się w każdym razie najniebezpieczniejszym krajem dla komunistów, bo sytuacja dla mas nie ulega zmianie od 20 lat: zawsze jest źle.

Nie jesteśmy gołosłowni.

Zaczęło się od likwidacji przywódców Republik Białoruskiej, Ukraińskiej, Gruzińskiej i innych. Starych bojowników komunizmu porozstrzelano, pozamykano w więzieniach, powysyłano na tamten świat za pomocą swoistego sposobu "dobrowolnego" samobójstwa. Później spotkał ten sam los wszystkich polskich komunistów. Dąbale, Jasieńscy i inni srogo opłakują, że nie mogą spokojnie mieszkać i pracować w nienawidzonej dawniej Rzeczypospolitej; - cóż: niebacznie dali się złapać na lep pięknych sowieckich programów.

Wreszcie wzięto się i do rdzennych rosyjskich komunistów.

Rdzennych - czy ze względu na pochodzenie, czy też na tradycję wieloletniej walki z caratem.

A więc Zinowiew, Radek i inni.

Samobójca Jagoda - krwawy kat czerezwyczajki, Gamarnik - wiceminister wojny, "naturalną" śmiercią zmarły Ordżonikidze i wielu, wielu innych.

Wreszcie - kto. przeciwnik Marszałka Piłsudskiego w wojnie 1920 roku - marszałek czerwonej armii - Tuchaczewski. Kim się okazał? - zdrajcą i szpiegiem. Może sam uprawiał swe rzemiosło? Nie - przy pomocy dwóch wiceministrów spraw wojskowych, generałów, szefów sztabu i tak dalej.

Oczywiście wszystko to jest potwornością. I to niekończącą się, wylęgłą we wstrętnej atmosferze ustroju najsroższej biurokracji jaką jest ustrój sowiecki.

Nie kończącą się, bo jeszcze ziemia nie obeschła na grobach Tuchaczewskiego, Jakira, Uborewicza, Eidemana, Korka, Primakowa, Putny i Wildmana, a już do lochów więzień na Łubiance schodzą najstarsi rewolucjoniści - sprowadzani przez innych najstarszych rewolucjonistów: ambasadorowie Krestinskij, Karachan, Rosenberg - twórca rewolucji w Hiszpanii, Jurieniew, Ukraiński komisarz spraw wewnętrznych Balicki, i rolnictwa - Popielnyj.

Giną niesławną śmiercią komuniści niemieccy, uciekając z Trzeciej Rzeszy, po to, aby jaknajszybciej dostać się do raju, ale niestety nie na ziemi...

Tak więc, twierdzenie, że ZSRR jest najniebezpieczniejszym krajem dla komunistów to nie paradoks, a tragiczna rzeczywistość.

Ale nawet najtragiczniejsze rzeczy i sprawy wnoszą coś pozytywnego. Tym razem jest to nauka, że za bezwzględną walkę o niezniszczalne, na błędnych podstawach budowane ideały - płaci się drogo; płaci się śmiercią. Cierpienia bowiem milionów skazanych na ponoszenie konsekwencji wiecznych improwizacji i eksperymentów zawodowych "uszczęśliwiaczy" ludzkości tylko taką ceną mogą być wyrównane. /A.P.A./.-

MODLI SIĘ POD FIGURĄ

Od kilku tygodni komuniści wprowadzają w życie zamiar, który nie tylko zdumiewa zuchwalstwem, a nawet wprost czelnością - ale przede wszystkim może stać się przyczyną niebezpiecznego zamieszania w umysłach.

Oto do walki z wrogami komuny usiłują wciągnąć katolików. Pod pretekstem, że faszyzm zagraża kościołowi, agitują najszersze masy do "wspólnego frontu" antyfaszystowskiego. Oto fakty.

Kilka miesięcy temu Liga Angielskiej Młodzieży Komunistycznej postanowiła ukryć na czas jakiś swoje właściwe, wrogie reli-

gii oblicze, a zacząć głosić tylko hasła wolności, braterstwa itp., po to, aby, jak brzmią słowa uchwały wciągnąć do walki z faszyzmem najszersze masy ludzi wierzących.

Komunistyczna Partia Holandii zawiesiła dotychczasowy swój dziennik, jako skompromitowany wśród chrześcijan walką bezbożniczą. Na jego miejsce poczęła wydawać inny organ, który, porzuciwszy dotychczasowe, jątrzące hasła antyreligijne i działając tylko pod sztandarem czystego humanitaryzmu, głosi hasło współpracy chrześcijan z frontem antyfaszystowskim.

Komunistyczna Partia Niemiec, w swym oficjalnym organie ogłosiła artykuł H.Behrenda, który bierze w obronę katolicyzm przed prześladowaniami hitlerowskimi i obiecuje katolikom zupełną swobodę sumienia i wiary, wzamian za udzielenie poparcia w walce z hitleryzmem.

Takie same obietnice czyni wódz komunistów francuskich, Th-rez, ogłaszając manifest, w którym "wyciąga rękę" do katolików. We Francji agenci komunistyczni zaczęli nawet szerzyć ruch polityczny, pod nawzą "chrześcijansko-rewolucyjnego", który zmierza do wciągnięcia katolików do obozu komunistycznego. Godło tego ruchu: krzyż łacinski z młotem i sierpem wyraźnie wskazuje intencje przywódców.

I w Polsce wspólny front "katolicko-komunistyczny" marzy się agentom Kominternu. Nieznany autor, występujący pod pseudonimem Z. Dębno /podobno pod tym pseudonimem kryje się profesor katolickiego Uniwersytetu w Lublinie/ wydał niedawno książkę "Katolicyzm i komunizm, jako dwie religie społeczne", w której propaguje tezę, że katolicyzm i komunizm to właściwie bardzo do siebie podobne dwa ruchy rewolucyjne. Wniosek, jaki czytelnik ma już sobie sam wyciągnąć, jest jasny: "wobec tego katolicy powinni iść ramię w ramię z komunistami, a przede wszystkim co rychlej przystąpić do wspólnego frontu przeciw faszyzmowi".

Otóż, jak wspomnieliśmy na wstępie, jest to robota w najwyższym stopniu niebezpieczna.

Straszak "faszyzm", jaki komuna wysuwa nieustannie przed oczy społeczeństwa jest zwykłym kłamstwem taktycznym. Nie trzeba być szczególniej wybitnym znawcą zagadnień politycznych, aby spostrzec, że dla komuny wszystko jest "faszyzmem", co walczy z komunizmem. Pod pozorem walki z faszyzmem, komuna chce zniszczyć wszystkich swoich wrogów nie wyłączając tych nawet, którym się o faszyzmie nie śniło. "Front antyfaszystowski" skierowany jest przeciwko całemu uświadomionemu politycznie społeczeństwu, a przede wszystkim przeciwko tym, którym droższa jest Polska, niż Marks.

Jeśli dziś komuna przybiera nową maskę, maskę obrońców religii i kościoła, to tylko w tym celu, aby jaknajszersze masy osób wierzących, a nieuświadomionych politycznie obałamucić kłamliwymi hasłami o niby to zagrażającym niebezpieczeństwie "faszyzmu" i rękami obałamuconych ludzi zniszczyć najlepszych, bo walczących z komuną patriotów.

Dla uświadomionego politycznie katolika sprawa jest jasna: nie ma i być nie może nic wspólnego między katolicyzmem i komuną. Obóz komuny, to obóz zdrady narodowej i katolickiej, choćby niewiadomo w jak niewinne piórka się stroił. Precz z bolszewicki rękami od okrwawionego przez bolszewików Krzyża. /A.P.A./.-

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Marian Artemski

PILNY DRUK PRASOWY

Opł.70 o/o.got.

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12